

Dembiński, Bronisław

Dante

Przegląd Historyczny 23/2, 1-14

1921-1922

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

ROZPRAWY.

6. BRONISŁAW DEMBIŃSKI.

Dante.

Qual io fu vivo, tal son morto, jakim byłem żyjąc, takim umarłem. Dante skazany na wygnanie, zmarł na wygnaniu, tęskny i smutny, nieugięty i niezłomny, wierny sam sobie. Zgasł w Rawennie, gdzie przed wiekami zgasły ostatnie blaski imperjum rzymskiego, w Rawennie, zdobnej w wspaniałe pomniki przeszłości, ale wówczas ubogiej i cichej, zgasł zdala od pięknej i sławnej, bogatej i kipiącej życiem Florencji, „najpiękniejszej i najświetniejszej córki Rzymu“, zdala od umiłowanej ojczyzny, która z najśłodszego swego łona wyrzuciła syna, spragnionego całym sercem tam duszę umęczoną ukoić, gdzie ujrzał światło życia, a w baptysterjum św. Jana światło wiary. Zgasł zdala od bogatej i gwarnej Werony, gościnnej a jednak obcej.

Był naprawdę, jak wyznał, a czuł się zmuszonym do wyznań, jak Boecjusz i św. Augustyn, był jak łódź bez żagli i bez steru, rzucona przez wicher do różnych portów i brzegów. Cierpiał wygnanie i bolesne ubóstwo, spożywając gorzki chleb wygnańca, jakby żebrzącego, cierpiał niezasażenie, *exul immeritus*.

Wydawał się „małym“ oczom wielu, a znał swą wartość, czuł swe powołanie i preczuwał swą sławę. Tragizm tkwi w życiu wygnańca, tragizm wygnańca, tragizm ojczyzny, która go wygnała, tragizm narodu, którego był i jest chwałą i dumą, tragizm epoki, którą przeżył, tragizm ludzki.

Odczyt wygłoszony w sali ratuszowej w Warszawie na obchodzie 600-ej rocznicy Dantego dnia 11 paźdz. 1921 r.

Czy Dante twórczym geniuszem i proroczym duchem tak wyprzedził swój wiek, że stanął i jaśniał na szczytach a w ciemnościach błąkała się ludzkość, czy w tak daleką zapatrzony był przyszłość, że pokolenie, w którym żył, nie mogło go rozumieć i uznać, czy też zapatrzony w przeszłość, nie wyczuwając tętna życia, zrażony rozstrojem chwili, zmęczony namiętą walką, zbolały, zamknięty w sobie, nieprzejezdny, bronił świata, który się zapadał? Czy zapatrzony był w zmierzch czy świt? Nad zagadnieniem tem trzymały się wieki od pierwszej chwili, kiedy złożono poetę do grobu z wawrzynem na martwym czole, aż do naszych czasów, do dni ostatnich.

Za życia Dante, znany i ceniony głównie jako autor: *Vita nuova*, Canzon i politycznych pism, sam powiedział: *il mio nome ancor molto non suona*, ale po śmierci, gdy opadła gęsta mgła politycznych zaciekłości, gdy komedja, Boska Komedja, w całości poznana, czarem poezji, głębokością myśli, bogactwem motywów, uniwersalną treścią przemówiła do narodu, sława jego rosta. Obudziło się uczucie, że czcząc geniusz twórcy Boskiej komedji, naród sam siebie czci i własną podnosi chwałę.

Najbliższy jego czasom historyk Villani w swej *Kronice*, uważając wzniosłe dzieła Dantego za zaszczytne świadectwo i chwałę Florencji, zapisał ku wiecznej pamięci jego imię, jako poety i filozofa, twórcy pięknego stylu. Jakiego nie było w języku włoskim, wielbiąc w komedji formę i treść, styl piękny, nowe obrazy i porównania, oraz wiedzę, obejmującą zagadnienia moralne, przyrodę, astrologję, filozofję i teologję.

Jakby w poczuciu wyrządzonej krzywdy wygnańcowi, Florencja nieubłagana, ale też surowo sądzona i potępiana a tak umiłowana, pierwsza oddawała hołd temu, o którym można było równie dobrze powiedzieć: *Firenze di Dante come Dante di Firenze*. Duch jego unosił się zawsze nad Arnem, kiedy tworzył, a obecnie promieniał blaskiem prawie nadziemskim. Humanisci, na czele Boccaccio, który do Rawenny do grobu Dantego jeden z pierwszych pospieszył, sławią twórcę alegorycznego, „świętego“ poematu, humanisci, odczuwający inaczej radości i tęsknoty życia, w geniuszu jego pomimo zastrzeżeń co do średniowiecznej łaciny uznawali wielkiego poetę i filozofa. Marsilio Ficino dobiera słów najwyższego zachwyty w przedmowie do włoskiego tłumaczenia Monarchji: *di patria celeste, per abilitazione fiorentino, di stirpe angelico*, widzi w nim i wielbi ducha Platona. Uniwersalny umysł znalazł uznanie w epoce odrodzenia, w epoce uniwersalnych geniuszów.

Florencja Medyceuszów, Akademji platońskiej, różna od Florencji Dantego, czcząc nieśmiertelne jego dzieło, pragnęła spełnić marzenie

wygnańca i przygarnąć do swego łona śmiertelne jego szczątki. Landini poświęca uroczyście signorji swój komentarz Boskiej Komedji, aby najwyższa władza Republiki postarała się o zwrot drogich prochów. Upomina się o to Florencja w Rawennie, dumnej z swego grobu, upomina się napróżno. Napróżno wzywa o oddanie relikwji naprawdę narodowej Medyceusz, Leon X. Najbliższy dołą i duchem twórcy Boskiej komedji, twórca Sądu ostatecznego i Mojżesza, Michał Anioł, jak on pełen pogardy dla wszystkiego, co małe i nikczemne, pełen żalu, że Florencja zawarła swe bramy temu, któremu bramy niebios były otwarte, pragnął we Florencji urządzić wspaniały grób na zaszczytnem miejscu. Spoczął potem sam w narodowej świątyni, w S. Croce obok sarkofagu Dantego.

Dante stał się już własnością duchową, dumą i natchnieniem całego narodu, rozbitego politycznie a duchowo zjednoczonego. Filozof neapolitański, autor Nowej nauki *Scienza nuova*, Vico nazywa „boskiego“ poetę, czerpiącego swe natchnienie z wielkości duszy, Homerem średniowiecznym¹⁾. Na szerokim tle porównawczem w zestawieniu z twórczością wszystkich narodów i wieków jaśniej Boska komedja.

Ocena jej była probierzem i odbiciem ducha czasów. Po Wolterze, szydzącym z dziwactwa, anachronizmów i gmatwaniny Boskiej komedji, po Goethem, któremu Raj wydawał się „nudnym“, romantycy z świeżym powiewem uczuciowym i religijnym, zwracając się właśnie ku czasom, odsączonym od światła w epoce oświecenia, odczuli w Boskiej komedji wielką twórczość. Boska komedja wydawała się, jak wspaniała świątynia gotycka, strzelająca śmiałymi wieżycami ku niebu. Prądy duchowe różnych wieków mają swe źródło w głębiach duszy dantejskiej.

Postać ta jaśniej tęczy barw, stąd trudność w uchwyceniu duchowej istoty tego uniwersalnego genjusza. Krytycy gubili się i gubią w sprzecznościach, nie rozróżniając ściśle między istotą jego ducha a formami i motywami, zależnymi od dziejowej chwili. Zagadka bogatego indywidualnego życia nie da się może w całej pełni nigdy rozwiązać i w tem właśnie jej urok i nieśmiertelność.

W Czystcu (XI) przesuwały się cienie tych, którzy upadli przcz, pychę, idą modląc się: „Ojcze nasz, który jesteś w niebiesiech“, idą korni, skruszeni, widzą już jasno, że próżna jest sława ludzka, że głos świata jest, jak powiew wiatru — *non è il mondan rumore altro ch'un fiato — di vento*.

¹⁾ Benedetto Croce *La Poesia di Dante*. Bari 1921, 173 sq.

Cóż za lat tysiąc będzie? do pochodu
wieczności one są jak oka mgnienie
do najszerszego sfer górnych obwodu.

(prz. Porębowicza)

Dante stwierdza na przykładach sobie blizkich, jak zmienną i znikomą jest sława. Cimabue pierwsze zajmował miejsce w malarstwie, a sława jego zgasła i Giotto cieszy się rozgłosem, jeden poeta drugiemu wziął sławę, *la gloria della lingua*, a może już urodził się już taki, co ich „gniazdo“ zajmie. Dante myślał o sobie, czuł, że jeżeli pójdzie za swoją gwiazdą, to do portu sławy zawinie, jak mu przepowiedział Brunetto Latini¹⁾, ale nie przeczuwał, że gwiazda jego jaśnieć będzie po wiekach i to coraz pełniejszym blaskiem w całym świecie. I po nim przyszedli inni wielcy, natchnieni. Jednak sława jego nie zgasła, miejsce jego na Parnasie największych twórców tak, jak go Rafael przedstawił.

Historyczny profil Dantego staje dziś po sześciu wiekach przed nami jakby żywy, profil nie tyle młodzieńca o łagodnych miękkich rysach, rozmarzonego, jakby sennego — jakim go uwiecznił Giotto, ile raczej, jako dojrzałego męża, o wyrazistych, ostrych rysach, dumnym czole, na którym wryte ślady cierpienia, walki i wielkiego trudu myśli.

Przed żywym pomnikiem staje cała ludzkość, zdolna odczuć i zrozumieć świat Dantego, cudowny świat ducha, jego indywidualne przeżycia i społeczne ideały, jego wizje i realne dążenia, jego wiarę i wierzenia, cierpienia i tęsknoty, jego sądy i wyroki. Dante przeżył i przecierpiał wszystkie bóle ludzkie w dobie wstrząsających wydarzeń i głębokich przeobrażeń, cierpiał dużo, bo dużo kochał. O struny jego duszy wrażliwe i napięte uderzał krzyk ziemi, pieściły je harmonijne głosy nieba.

I.

Miłość obudziła nowe życie (*Vita nuova*). Promienie padły na młodość, cudne promienie wiosenne, ale utonęły w ciemnościach, skoro zgasła na ziemi gwiazda, która była ożywcem ich ogniskiem. Z „ciemnego lasu“ nie mógł sam wyjść opuściwszy raz prostą i prawdziwą drogę. Zabłąkany, ścigany przez potwory, pogrążony w trwodze ujrzał milczącą postać, wołał: „Ktokolwiek jesteś, czy cień, czy człowiek, zlituj się nademną. *Miserere di me*“. „Nie człowiek, już byłem człowiekiem“²⁾ — brzmiała odpowiedź. Poeta poznaje swego „mistrza“

¹⁾ Inf. XV, 55. Se tu segui tua stella non puoi fallire a glorioso porto.

²⁾ Non uomo, uomo già fui, Inf. I, 67.

i błaga o pomoc. Wirgili poprowadzi go i przeprowadzi przez „noc do światła“. Zjawił się nie z własnego natchnienia. Piękne oczy łzawe Beatryczy, zapomnianej, niewidzialnej, a wciąż czuwającej z miłości kazały mistrzowi być przewodnikiem w wędrówce, którą Dante musiał przebyć, wędrówce pełnej męki, bo męką był widok potępionych.

Ból był nieunikniony, bo była wina, a kara odpowiada winie: *per che sia colpa e duol d'una misura*¹⁾. Mistrz prowadził, jak „słodki ojciec“, zasłaniał, pocieszał, prowadził „rozumem i sztuką“, z piekielnej otchłani wywiódł go na Gerionie, potworze trójgłowym — symbol zdrady i fałszu — i doprowadził przez Czyściec, gdzie już był „bliżej Boga“ do progu Raju. Tu Wirgili ustępuje, bo dalej już wzrok jego nie sięga, *dov'io per me piu altre non discerno*, zegna poetę, wińcząc go „mitrą i koroną“. Przebywszy drogi przepaściste, poznawszy ogień doczesny i wieczny, już sam za własnym może iść natchnieniem, bo ma sąd wolny, pewny i zdrowy — *libero, diritto e sano è tuo arbitrio*²⁾.

Wirgili ustępuje z całą świadomością, że jego genjusz, genjusz ludzki w wyższe sfery poznania nie sięga, znika i zjawia się „piękna pani“, rozśpiewana, jak rozkochana niewiasta. Dante żałuje, lkając, że zniknęła najśłodszy „piastun“, ale pocieszony słysząc swe imię: Dante, staje przed Beatryczą, która z rydwanu wśród kwiatów i anielskiego pienia z gestem królowej wita twórcę „*Vita nuova*“ z odcieniem ironji i miłosnym wyrzutem: „a więc raczyłeś przybyć? *Come degnasti d'accedere al monte?*“ Spuścił oczy, wstyd pokrył czoło — *tanta vergogna mi gravo la fronte*³⁾. Kiedy anieli współczując śpiewali w takt z harmonją sfer niebieskich psalm *In te domine speravi*, lody pękły. Odczuł „potęgę dawnej miłości“, wiosnę życia promienną, zapowiadającą bogaty plon, przez skwary i burze skoszony. Beatrycze właśnie dlatego nie szczędzi zarzutów, że

On w wieku młodym otrzymał z natury
Tak wiele darów, że w rozumnej szkole
byłby wypiękniał....

Purg. XXX, 115.

ale pokochał inną, goniąc za ponętą utudą; kiedy ona wybiegłszy z ciała rosła w piękno i cnotę, wtedy mniej była mu drogą.

Quand'io di carne a spirito era valita
E bellezza e virtu rescinta m'era
Fu io a lui men cara e men gradita

Purg. XXX, 127 sq.

¹⁾ Purg. XXX, 108.

²⁾ Purg. XXVII, 140.

³⁾ Purg. XXX, 78.

Oskarżenie wywołało wyznanie:

Płacząc odrzekłem: Ponętą ułudną
 Doczesność moje przysłoniła chęci
 Załedwie w grobie skryłaś twarz swą cudną.

Oskarżenie i wyznanie wnika w najgłębsze tajniki duszy ludzkiej. Wyznanie było tak wstrząsające, że poeta padł zmożony (cadoli vinto). W wyznaniu jest potęga, potęga uczucia, istotne przeżycie. Jak obiektywnie przedstawia się gonienie za ułudą, pozostanie tajemnicą jego duszy, subiektywnie istniało uczucie zabląkania i poczucie winy. Znaląwszy się w „ciemnym lesie“, poeta mówi:

Nie wiem, jak w one zaszedłem dzierzawy,
 Bo mną o władnęła senność jakaś duża
 W chwili, gdy drogi zaniechałem prawej“.

Inf. I, 10.

Ale gdy ujrzał panią swego serca, przebywszy już drogę ekspijacyjną, rozrzuwiony wspomnieniem młodości, widział i wyznał, że zblądził.

Cudna twarz Beatryczy jaśniała urokiem ziemskim i nadziemskim blaskiem, duchową pięknoscia. W wizji jest pierwiastek realny. Cudowna rzeczywistość promienieje tak, że staje się idea. Beatrycze rozśpiewana, jak zakochana niewiasta, wypieszczona, stała się symbolem, symbolem piękna, prawdy i objawionej wiary. Jako taka zjawia się, kiedy Wirgili znika, na granicy ludzkiego poznania u stóp Raju, do którego Dante „czysty i gotów wylecieć na gwiazdy“, gotów do mistycznej ekstazy, za Beatryczą podąży, aby ukoić swą duszę harmonją świata, ukoić pragnienia „miłością, co wprawia w ruch słońce i gwiazdy“.

Mistrz pogański, który „Chrystusa nie poznał“, i Beatrycze, która każe patrzeć „na ogród w Chrystusa promieniach kwitnący“, stają obok siebie harmonijnie — dwa pierwiastki w duszy ludzkiej, dwa światy. Niema antytezy dwóch światów, jest synteza. Genjusz twórczy Boskiej komedji był syntetyczny. W kulturze klasycznej, w ostatnich jej blaskach widniał świt chrześcijańskiego świata. Granice epok nie występują jaskrawo, epoki w dziejach ducha następują po sobie, wiążąc się w jedno pasmo, życie nie załamuje się gwałtownie, rozwija się i powinno rozwijać harmonijnie.

Dwaj poeci z Mantui rodem, klasyczny Wirgili i średniowieczny Sordello, padają sobie w objęcia po przez wieki. Braterski ten uścisk jest symbolem duchowej jedności. Wirgili spełnia swoją misję z natchnienia Beatryczy. Rozum nie przeczy prawdom objawionym. Krytyk

niemiecki, Vossler¹⁾, widząc w Boskiej komedji tylko ostatnie prze-
blyski ginącego świata średniowiecznego, podnosi, że niema
w niej momentu dynamicznego, raczej statyczny, że samopo-
znanie jej twórcy jest filozoficzne, a nie psychiczne, że na rozumo-
waniu oparte, a nie na wstrząśnieniach uczuciowych, że w Dantem
niema ducha Fausta ani Prometeusza. Trzeba jednak odczuć i zrozu-
mieć to, co jest w dziele twórcy, co z własnej wysnuł duszy, a nie
szukać tego, czego w niem niema i być nie mogło, co przyniósł duch
innych czasów a przyniósł nie wyższe, tylko inne wartości.

Co Dante stworzył, było wyrazem epoki, którą przeżył, wyrazem
indywidualnej jego psychy, bogatej i bujnej, ale ujętej i opanowanej.
Wzniósł się jednak na takie wyżyny i na takie wyżyny pragnął
wzniesć człowieka, w tak górne i ludzkie, wiecznie ludzkie uderzył
tony, że znalazł i znajdzie oddźwięk w duszy ludzkiej, póki w niej
jaśnieć będą pragnienia prawdy i harmonji. Dante wzbil się z cie-
mności w gwiazdy, przebywszy zwycięsko dramat życia i dlatego na-
zwał swój święty poemat Komedją. Istota przebytej wędrówki jest
zawsze ta sama, a tylko różne są formy i przejawy; formy zależą
od chwili dziejowej, istota i sam rdzeń życia ludzkich dążeń i cier-
pień, zabłąkania się i szukania drogi jasnej jest wieczną dolą ludzką.

Dante, filozof i teolog wchłonił w siebie owoc trudu wieków od
mistrza filozofów, „filozofa“ καὶ ἐξοχητῆν, Arystotelesa aż do św. Toma-
sza z Akwinu. W przedstawieniu psychologii zaświatowego bytu
Summę teologii transponował poniekąd na muzykę swych pieśni.
Zagłębiając się w zagadnienie granic poznania, uznał, że

.....Nasz rozum nie będzie w dosycie,
Jeżeli go prawda Boża nie ucieszy,
Nad którą niema prawdy we wszechbycie.
Raj IV, 124.

Ukorzył się przed prawdą Bożą, z dociekań doszedł do jej afir-
macji, a nie do negacji. Ale jako mąż nauki, uniwersalnej wiedzy
uznawał siłę intelektu, geniuszu ludzkiego i badawczego ducha.

Considerate la vostra Semenza
Fatti non forte a viver come bruti
ma per seguir virtute e conoscenza.

Inf. XXVI, 118.

Ulises łąże dążyć swej braci w przestwory morza, z jednego
brzegu na drugi, przez tysiączne niebezpieczeństwa za słońcem idąc
w kraje bezładne, badać, doświadczać — *non vogliate negar l'espe-*

¹⁾ Kurt Vossler, *Die göttliche Komödie. Entwicklungsgeschichte und Er-
klärung.* Heidelberg 1907.

rienza. Duch doświadczalny, duch poznania i objęcia świata, duch Odrodzenia już świta....

II.

Mistyk, tonący w wizjach, był synem ojczyzny włoskiej, synem Florencji, pogrążonej w walce. Na święty poemat składało się niebo i ziemia, promienie z nieba i doświadczenie życia. Wielbiciel Beatryczy, drżący ze wzruszenia na jej widok, zapadający w omdlenie, senny i rzewny, był mężem czynu, walczył orężem, rządził w gronie priorów, działał jako polityk, był człowiekiem partji. Co „filozof“ uczył o politycznej naturze ludzkiej, Florentczyk czuł z przyrodzenia i wcześniej doświadczył. Chwila była szczególnie gorąca i w napięciu utrzymywała „*la città partita*“. W żarze walk, wśród politycznych przemian i przewrotów, namiętności stronnictw, wykuwało się nowe społeczeństwo.

Z perspektywy historycznej przedstawia się Florencja w epoce Dantego, jako wielkie ognisko w dziejach kultury włoskiej i europejskiej, ale współcześni pod wrażeniem gorączki, trawiącej organizm, jakby chorzy, a sami porwani w wiry polityczne, odczuwali niepokój, cierpieli, narażeni i skazani na klęski, wygnanie, ubóstwo i tułactwo. Dante padł ofiarą zaciekłości politycznych.

Florencja, dawna Florencja pradiada poety — Cacciaguیدا, żyła w spokoju, skromna i wstydliva. — *si stava in pace, sobria e pudica*, ale „bogata“ stała się hardą, chciwą i zawistną. Przyszli nowi ludzie, żądni nagłych zysków, w piekle dużo Florentczyków. Dante zwraca się do drogiej swej Florencji z głębokim żalem lub gorzką ironją. Skargi i oskarżenia płyną z bólu i miłości. Dante rzewny i tęskniący, „melancholijny“, był zarazem surowy w swych sądach, nieubłagany wobec nieubłaganych i nieprzejednanych, opornych „zbrodniczych“ obywateli Florencji. Zbrodniczych! ¹⁾

Najsławniejsza i najpiękniejsza córka Rzymu opiera się Rzymowi, łamie „Boskie i ludzkie prawa“, nie uznając zuchwale władzy i gloriozności rzymskiego pana i władcy świata, knując spisek pod pozorem wolności przeciw temu, który przybywa... A przybywa *Henricus, divus Augustus*. Dante piętnuje ziomków swych zaślepionych, jako „barbarzyńców“, nie uznających kultury rzymskiej.

Z bólu nad rozdartą Florencją, z bólu nad rozdartą ojczyzną włoską — *misera, misera patria mia*, rzucaną, jak łódź bez steru wśród burzy, niewolnicą, pełną tyranów, z bólu nad rozdarcie

¹⁾ *Opere* ed. Moore Oxford, Ep. VI Exul immeritus sceeleatissimis Florentinis intrinseris.

całego świata Dante wskazał odziedziczony i tradycją uświęcony ideał Imperjum.

Jaśniał przed nim Cezar Augustus¹⁾, który zawarł bramy świątyni Janusa na znak pokoju świata. Rzymska, cesarska tradycja była w jego poczuciu żywą i żywotną. Rzymskie cesarstwo uważał za najdoskonalsze dzieło ludzkie, a zarazem za dzieło Opatrzności Boskiej. W dziejach Rzymu, w jednoczeniu i skuwaniu świata w jedno imperjum przez orły i legjony rzymskie dokonały się wyroki Boże. Rzym ocalał kilkakrotnie „cudem“. Imperjum nie powstało przez gwałt, ale *de jure*, jest na prawie i sprawiedliwości wzniesione i oparte.

Rzymski duch, nerw rasy łacińskiej, objawił się potężnie w tym średniowiecznym genjuszu. W Boskiej komedji mówi krytycznie o tych, którzy na „gwałcie i sofizmatach“ gruntują swą władzę, ale w dziejach Rzymu od chwili powstania Kapitolu aż do orgji Cezarów na Palatynie nie widzi gwałtu ani intrygi. Wspomnienie o prześladowaniu chrześcijan nie zaciemniało jasnego obrazu i triumfalnego pochodu Rzymu. Historyczne doświadczenie dowiodło, że *nisi sub divo Augusto mundum undique fuisse quietum*. Ród ludzki był szczęśliwy *in pacis universalis tranquillitate*. W jedności świata jest szczęście i pokój. Filozoficzne spekulacje i scholastyczne sylogizmy o bycie i jedności, jako najdoskonalszej formie bytu, znalazły potwierdzenie u wszystkich historjografów i poetów.

Nadto apostoł narodów widział w pacyfikacji świata za Augusta dopełnienie się czasów, *plenitudo temporis*. Za Augusta Chrystus się narodził. Dzieło Cezarów, ludzkie dzieło przeszłości, łączy się z Boskim twórcą przyszłości. Ci, którzy targnęli się na majestat Cezara, jak ten, który Chrystusa zdradził, są najjurowiej napiętnowani i potępieni. Na dnie otchłani piekielnej męczą się Brutus i Cassius, a obok nich Judasz Iskarjota. Stanęli na poprzek rozwojowi dziejów; na poprzek opatrnościowym przeznaczeniom, na poprzek szczęściu ludzkości.

Jak w wewnętrznym życiu i dochowym rozwoju klasyczny świat harmonijnie spaja się ze światem chrześcijańskim, filozofja mistrza Arystotelesa z filozofją św. Tomasza z Akwinu, Wirgili z Beatryczą, rozum z objawieniem, tak w koncepcji politycznej, najściślej związanej z zasadniczym ujęciem życia, świat rzymski łączy się z chrześcijańskim. — Wirgili i Beatrycze, Cesar Augustus i Chrystus! Siły ziemskie służą nadziemskim. Wirgili działa z natchnienia Beatryczy, *divus Augustus* toruje drogi ziemskie z wyroków Opatrzności chrześcijaństwu, a jak Beatrycze stała się symbolem, tak symbolem staje się

¹⁾ *De Monarchia* ed. Witte i Convento, IV Cap. V.

święty znak, cesarski *sacrosanto segno*, symbolem idei sprawiedliwości, pokoju, rządu i porządku. świata. M t. j. monarchja zamienia się w symbolicznego orła.

Na szczyt owego M pozłatywały
Iskry i pieśnią zaczęły wymownie
Sławić moc, co je wiodła do swej chwały

Par. XVIII, 97, 112.

Monarchja nie jest ideałem sama przez się, nie jest absolutnym celem, tylko drogą do pokoju i szczęścia ludzkości, do zdobycia i wydobycia istoty i zdolności duchowych, do zdobycia i utrwalenia kultury — *actuare totam potentiam intellectus possibilis*. W monarchji pomimo formy politycznej przebija się pierwiastek ludzkiego, ogólnoludzkiego ideału, jaśniejącego ponad wieki. Na szczyty najwyższe padają promienie — ponad czasy. W duchu epoki widział w monarchji urzeczywistnienie warunków szczęścia i pokoju ludzkości, współżycia narodów i harmonji świata. Przyjął i uznał formę rzymską rządu nad światem, uspokojenia burz, które miotaly ludzkością. Konstrukcja polityczna Dantego jest bliższą budowie centralnej, jasnej i logicznej, symetrycznej i harmonijnej, niż gotykowi, który włoskiemu duchowi zawsze był obcy.

Dante czuł w sobie krew rzymską¹⁾, a zarazem szczyił się tem, że jego pradziad Cacciaguida, jako rycerz krzyżowy, przez męczeńską śmierć zawitał do Raju. Dante tkwi w środowisku ojczystem, ale w nim nie tonie. „Kocham Florencję tak, że z miłości dla niej cierpiełem wygnanie“, pisze w dziele *De Vulgari Eloquentia*, ale wyznaje, że świat jest mu ojczyzną: *nos cui mundus est patria velut piscibus acqvor*. Rodowe tradycje i narodowe uczucia, miłość Florencji i miłość Ojczyzny włoskiej, wiążą się z uniwersalną ideaą, która nabierała żywiołowej mocy. Nie wykluczają się wzajemnie, raczej potwierdzają.

W wielkiem sercu, w wielkim umyśle łączy się przeszłość z przyszłością, potężna twórcza dłoń skuwa ogniwa wieków. Dante wieszczym duchem przeczuł i twórczym genjuszem przygotował przyszłość narodu. Duchowo naród włoski zjednoczył Boską komedją, przez piekło niewoli prowadził jak Mojżesz przez Czerwone morze krwi i przeprowadził zwycięsko do narodowego Paradiso, jak Tyrteusz starożytny pieśnią swą pieścił i zbroił swój naród. Potęgi ducha żadne moce złamać nie mogły i nigdy nie złamią.

Dante pragnął właśnie przez uniwersalny ideał zbawić Ojczyznę. W jego pojęciu nie było sprzeczności między uniwersalnym a naro-

¹⁾ Inf. XV, 76. In qui riviva la semente santa di quei Roman.

dowym ideałem. On, mistrz, chciał z tonów narodowych stworzyć wielką symfonię świata, a w tej wymarzonej symfonii głos ojczyzny dźwięczał jak potężny, wciąż powtarzający się motyw, to tęskny, to znów wstrząsający grozą, to radosny, to rozpaczny. Dusza w harmonii rozmiłowana odczuła rzeczywistość jak straszny zgrzyt. Dante nie uległ jednak rozpaczy, nie ugiął się pod ciężkiem brzemieniem nieszczęść własnych, nieszczęść ojczyzny i nieszczęść ludzkości. W dziejach ludzkich widział przecież jasną wielką chwilę pokoju.

Do tej chwili wciąż wracał, na Rzym padał tęskny wzrok, ale Rzym, *gloriosa Roma*, wielki Rzym, tonący w blasku majestatu, był za jego dni opuszczony i samotny, wołał dzień i noc, płacząc: „Cesarze, czemu nie przybywasz. *Cesare mio per che non mi accompagni?*“ a wołał napróżno. Rzym opuszczony nadto przez drugą potęgę. Rzym, pozbawiony „obydwóch światła“ *Romam urbem nunc utroque lumine destitutam*, niema tam ani Cesara, ani namiestnika Chrystusa. Zdawało się, że pogasty światła na ziemi, a biedni śmiertelni gubili się w ciemnościach. *Pensa che in terra non è chi governi l'umana famiglia onde si devia*. Niema komu rządzić, ludzka rodzina na bezdrożu. Cała budowa świata zdawała się zapadać, zachwiały się dwa jej potężne filary. Rozumiemy, wprost odczuwamy, jak tragedia cesarstwa i opuszczenie Rzymu przez papieżstwo, „niewola“ w Awinjonie, do głębi wstrząsnęła wierzącą duszą.

Z namaszczeniem, w którym był patos i etos, wzywa kardynałów¹⁾, w przeświadczeniu, że ma prawo przemawiać, bo wyznaje tego samego Boga Ojca i Syna, Boga i człowieka, tę samą Matkę dziewicę, wzywa płacząc, jak Jeremjasz, nad opuszczonym Rzymem, aby dokonali zgodnie wyboru dla Oblubienicy Chrystusa, dla Rzymu, jej stolicy, dla Włoch — *pro Italia nostra* i dla ludzkości — *ut plenius dicam, pro tota civitate peregrinantium in terris*.

O ludziach na stolicy apostolskiej, o ludziach w służbie kościoła mówi gorzko i surowo, z tym większym żalem, im goręcej pragnął, aby wielkości i świętości powołania odpowiadało życie. Ludzi potępiał, bo w ludziach niegodnych upatrywał przyczyny niemocy. Myśli ich nie dążą do Nazaretu *non vanno i lor pensieri a Nasarette*. Postać św. Franciszka z Asyżu, miłośnika ubóstwa — *Francesco e povertà questi amanti* — jaśnieje w blasku świętości i poezji.

Nie mówże: Asyż, bo rzekłbyś za mało.

Lecz Wschód, bo słuszna zwać go mianem wschodu.

Non dica Assesi, che direbbo corto

Ma Oriente, se proprio dir vuole.

Par. XI, 52.

¹⁾ *Opera* ed. Moore.

A obok św. Franciszka staje drugi święty bojownik — *santo atleta* gorący obrońca wiary chrześcijańskiej św. Dominik. Tych dwóch duchowych wodzów, powołanych do odrodzenia religijnego, wielbi jako najbliższych Nazaretu. Pragnął, aby odrodzony kościół pełnym blaskiem, jak słońce, jaśniał w Rzymie i opromieniał drogę do Boga, jak gwiazda cesarstwa oświecać ma drogę ziemską. *L'uno l'altro non teme*, jedno drugiego nie powinno się bać! Obydwa światła czerpią promienie z jednego ogniska. Dwie te władze nie są rozerwaniem, owszem utwierdzeniem i spotęgowaniem jedności, koniecznej i zbawczej. Na jedności polega ład i rząd świata. Jedność jest odbiciem harmonji kosmicznej, a „przenika ją chwała Tego, który wszystko w ruch wprowadza“. Uśmiech *il riso del universo* ukoił tęskniącą i cierpiącą duszę i niewypowiedzianą napełnił radością:

O gioia! O ineffabile allegrezza!
 O vita intera d'amore e di pace!
 O senza brama sicura ricchezza!

Par. XXVII, 7.

Do harmonji — miłości i pokoju Dante chciał dostroić świat, ludzkość i człowieka.

Wizja ekspiacyjna, natchniona własnem przeżyciem, ma pierwiastek subiektywny i obiektywny. Droga przebyta w Boskiej komedji znaczy się w indywidualnem życiu i w dziejach ludzkości. Twórca jej doznał najwyższej rozkoszy ukojenia swej duszy, a wielbiąc tę, która objawiła mu prawdę i wyanieliła jego umysł — *quella che imparadisa la mia mente*, pragnie, aby jego radość, jego pokój stały się radością i pokojem całej ludzkości. Pragnie tego, dając sam siebie, dając swoje „*sacro poema*“, owoc bólu i radości, ale też tego żąda.

W wizji ¹⁾ dwie biblijne niewiasty, Lia i Rachela uosabiają życie czynne i kontemplacyjne — *la vita attiva e contemplativa*. Lia pięknemi rączkętą kwiaty w wianek układa, siostrzyczka Rachel w kwiaty się ubiera, „stroi się a stroi i u zwierciadła siedzi w każdą porę, poi się wdziękiem pięknych oczu“. „Jak ją patzenie, tak mnie czyn pokoi, *lei lo vedere e me l'ovrare appaga*“. Twórcy Boskiej komedji nie zadawała i nie uspokoiła przeglądanie się w zwierciadle własnej duszy, czyn go ukoił. Układał wieniec z cudownych kwiatów, z „boskich“ tercyn, a zaiste jego poemat był czynem. Dając zwierciadło swej duszy, przedstawił zwierciadło całej ludzkości.

Poemat był czynem! Co Dante powiedział o swym „mistrzu“:

¹⁾ Purg. XXVII, 108.

o degli altri poeti onore e lume, to w całej pełni stosuje się do niego samego. Liryka Vita nuova i Boskiej komedji, subtelne odczucie nastrojów duszy, jej rzewnych tęsknot, odczucie cudów natury, świtu i zmierzchu dnia, jasnych poranków i cichych wieczorów, przypominających godnie wykute z marmuru postacie Michała Anioła na grobowcu Medyceuszów, wrażliwość na barwy kwiatów, muzykę chórów anielskich, kojących cierpienia, dramatyczność scen, plastyka w charakterystyce potworów i spotworniałych ludzi, epiczne opisy wędrówki przez piekielną otchłań, były w poezji objawieniem twórczości ducha ludzkiego i zachowały po wiekach świeżość i urok. A były w tej poezji znów potężne akcenty, które wstrząsnąć miały sumieniem ludzkim.

Dante odbywa swą wędrówkę zagrobową za życia z myślą o życiu, o powrocie na świat i o działaniu w świecie. Potępieni mówią w piekle o słodkim świecie (*dolce mondo*) i o jasnym życiu (*vita serena*). Dante nie pogardza światem i nie był ascetą, pogardę miał dla ludzi, potępia ludzi, uosabiających zło w różnych postaciach. Cenił ziemskie życie i *civita terrena*, uznawał naturę ludzką, jako dobrą. Potępiał ludzi, w których natura była zepsuta.

W umarłych i potępieńcach sądził żywych i do żywych przemawiał. Takie było jego powołanie, taką otrzymał misję. Wprawdzie w Raju widział rzeczy, których powtórzyć nie może, ale właśnie w Raju przodek jego, Cacciaguida, wzywa go, aby „całą wizję swoją objawił“ bez wszelkich osłon, chociażby bolało tych, „których sumienie nieczyste“:

„Wołanie twoje będzie wiatr u szczytu
Gór, co najwyższe potrząsa kónary“.

Par. XVII, 127.

Święty Piotr przedstawiając smutny stan swej puścizny wzywa, aby nie milczał i nic nie ukrywał¹⁾. Beatrycze już przedtem każe mu, zanim na wieki z nią się połączy, jako obywatel tego Rzymu, w którym Chrystus jest Rzymianinem, każe mu pisać, by świat poprawić, który źle żyje *Fa'che tu scrivo*²⁾, odzywa się słowami Apokalipsis: *quod vides, scribe*.

Dante podjął i spełnił swą misję. Pisał! A słowa jego były czynem. Rzucał słowa jak gromy, nikogo nie oszczędzał. Gromy padały istotnie na szczyty, cesarzy i papieży, królów i książąt, świeckich i duchownych, na władców i na narody, padały także na owe *nuova gente*, zmienną, chciwą, goniącą na zyskiem, na wszystkich, którzy ponosili odpowiedzialność za zaślepienie świata.

¹⁾ Par. XXVII, 66.

²⁾ Purg. XXXII, 105.

Jeżeli nie było komu rządzić, to on wygnaniec, tułacz, ubogi, upakarzany, ale nie pokorny, sięgnął po władztwo ducha nad światem zblakany. Człowiek partji wyzwolił się, stanął zdala od „złośliwej i głupiej kompanji“, stał sam sobą — *per se stesso*. Samotny do wszystkich przemawiał. Wolał paść z dobrymi, niż zwyciężyć ze złymi. Patrząc z wyżynu na świat, był oskarżycielem i surowym sędzią, był sumieniem swej epoki, jest i pozostanie sumieniem „ludzkiej rodziny“ po wszystkie wieki.

Hołd dla twórcy „Boskiej komedji“ w roku rzadkiego jubileuszu jest nietylko uznaniem genjuszu twórczego, ale wewnętrzną naszą potrzebą, wypływającą z głębi uczucia, z doświadczeń i przeżyć, z bólu i radości, nadziei i lęku pokolenia, które jest znowu świadkiem wielkich przełomowych wypadków i przeobrażeń.

Przyszła cniwila dokonania się wstrząsających wyroków dziejowych. Potężni, pychą nadęci i zbrodnią dziedziczną przejęci spadli z zawrotnych szczytów w proch. Rozgrywają się tragedje, jak te w Piekło uwiecznione i godne Piekła. *Dura terra per che non t'apristi*, ziemio twarda, czemuż się nie rozwarłaś, słowa wywołane męką i rozpaczą Ugolina, który z głodu szarpał ciało synów, przypominają się na widok umęczonego ludu, głodem gnanego w świat. Z piekielnej otchłani jawią się postacie żywe, jak ta, co „wstrętnym oddechem zapowietrza światy“.

Ecco co lei che tutto il mondo appuzza.

Inf. XVII, 3.

Ale odżyły też promienne postacie, odżyły wśród krwawych ofiar ideały, które w duszy swej pieścił twórca „Boskiej komedji“, ideały pokoju w duszy i pokoju w świecie, prawdy w słowie, prawdy w czynach, bo *Beati mundo corde*, ideały sprawiedliwości i miłości chrześcijańskiej, zgody ludów i harmonji świata.

I staje dziś przed całą ludzkością Dante, jak *santo atleta*, jak duchowy bojownik w tej samej wiecznie walce życia, jak mistrz i przewodnik na drodze ku gwiazdom, ku słońcu, ku światłości.